Wersja 1

Wielu użalało się nad Chrystusem, ale tylko Weronika podeszła, by obetrzeć Mu twarz. Może to ją wspomniał po latach św. Jan, kiedy pisał w swoim liście, byśmy nie miłowali słowem i językiem, ale czynem i prawdą. Jak łatwo można zagubić chrześcijaństwo we wzniosłej teorii i pięknych sformułowaniach. I to chyba grozi szczególnie ludziom mocno związanym z religią. Charles Peguy napisał kiedyś: Są tacy, którzy ponieważ nie należą do człowieka, myślą, że należą do Boga. Sądzą, że kochają Boga, ponieważ niczego nie kochają. Ewangelia domaga się konkretu. Bo można kochać świat, ludzkość, Kościół i nie kochać nikogo. A gdyby tak usiąść i napisać imiona i nazwiska tych, których kochamy. A potem skreślić matkę, ojca, brata, dziecko, przyjaciela, bo przecież poganie też kochają najbliższych. Ile osób by na tej kartce pozostało? A byłoby tam imię skazańca z Golgoty?

Przed laty w jednej z gazet ukazało się niecodzienne ogłoszenie. Pewien żołnierz, trzymający wartę przy Grobie Nieznanego Żołnierza dziękował w nim nieznanej kobiecie, która w upalny, letni dzień otarła mu pot z twarzy. Wtedy, stojąc na baczność, nie mógł powiedzieć ani słowa. Teraz chciał okazać jej wdzięczność. Ile miłości jest w geście otarcia twarzy bezradnemu człowiekowi. Jezus odnajdzie wszystkich, którzy kiedykolwiek Mu to uczynili.

Wersja 2

Świadectwo Janka po rozmowie z jednym z uczestników Ekstremalnej Drogi Krzyżowej: Przy kościele św. Józefa w Krakowie wszyscy byliśmy tacy, jacy chcieliśmy być. Po przejściu ponad czterdziestu kilometrów, do Kalwarii doszliśmy tacy, jacy jesteśmy naprawdę. Prawdziwe wyzwanie zrzuca z człowieka maski i odsłania to, kim naprawdę jest. Na nic przeglądanie się w lustrze przed wyjściem „do ludzi”. Podobasz się ludziom? To nic nie znaczy. Chcesz dowiedzieć się kim jesteś, podejmij wyzwanie. Wejdź w świat, nad którym nie masz kontroli. Zaryzykuj, czyli uwolnij się od bezpiecznego i znanego ci świata. Jeśli chcesz poznać prawdę o sobie, zrób to. Jeśli zrobisz to raz, może czegoś się dowiesz. Jeśli zrobisz to wiele razy, będziesz bliżej prawdy. Wyobraźmy sobie strażaka. Kiedy tak naprawdę będzie wiedział, że jest dobry w tym, co robi? Po ćwiczeniach? W mundurze na paradzie? Ile razy musi być w akcji, by mógł coś o sobie powiedzieć? A i tak nigdy nie wiadomo, czy kolejny raz nie będzie dla niego ostatnim, bo ryzyko oznacza, że można też przegrać. Jezus jest w akcji. Nie ma maski. Widać Jego prawdziwą twarz. Weronika chce Go poznać właśnie takiego. Aty? Czy chcesz poznać prawdę o sobie? Módlmy się: Jezu, powiedziałeś, że prawda nas wyzwoli. Pomóż mi szukać prawdy w wyzwaniach. Po prostu, bym przestał o tym myśleć i zaczął to robić.

Wersja 3

Człowiek z misją jest inny. Nie bierze życia takiego, jakim jest, ale je kształtuje. Nie dopasowuje się do świata, ale go zmienia. A przez to, sam staje się inny. Niezrozumiany, bo postępuje inaczej. Odmiennie myśli i wybiera niezgodnie z ogółem. Ale zgodnie ze swoją misją. Co zrobić, jeśli spotkasz takiego człowieka na swojej drodze? Absolutnie nie pouczaj. Raczej poznaj. Jak Weronika. Chciała jakby namacalnie doświadczyć, kim jest Jezus. Weronika dała Jezusowi wsparcie z całym szacunkiem dla Jego odmienności. A wiedzę o tym, kim jest, zachowała razem ze swoja chustą i pamięcią dotyku. Ludzie tak delikatni jak Weronika, zawsze są godni podziwu. Choć najczęściej wokoło jest sporo mędrców, którzy wiedzą lepiej. Zanim postarają się poznać, już wiedzą i oceniają. Taki właśnie los jest udziałem ludzi z misją. Tłum oceniających, ale tylko jedna, delikatna Weronika. Obojętnie kim jesteś, zawsze należy... uczyć się delikatności od Weroniki.

*Módlmy się: Jezu, nie rozumiem się, dotknij mnie, ale bardzo delikatnie, bym poznał siebie.*

Wersja 4

W przeciwieństwie do Szymona, ta kobieta nie ma swojego imienia. Nawet wstydliwie została pominięta w tekście Ewangelii, przybierając postać legendy. Czy tylko legendy? Przecież ludzie gadają… Więc opowieść o jej niezwykłym geście krążyła wśród ludzi. Czule dotknęła twarzy Jezusa. Czy wypada o czymś takim mówić przy okazji Drogi Krzyżowej? Czy wypada stwierdzać, że Jezus doświadczył czułości ze strony kobiety? Więc zamieniono tę kobietę na Weronikę, czyli posiadaczkę prawdziwego oblicza Chrystusa, wpisanego w cudowną chustę. Nie sądzę jednak, aby Weronika pożądała tego swoistego autografu. Jej gest jest niesamowicie prosty i naturalny. Tak zrobiłoby wiele kobiet. Oczywiście, gdyby się nie bały. Myślę, że wiele kobiet marzy właśnie o takim męstwie. Być blisko tego, który walczy na śmierć i życie. W tę legendę nie wpisano reakcji Jezusa. Z męskiego punktu widzenia łatwo można sobie ją dopowiedzieć. Mężczyźni potrzebują czułości. Kobieca czułość buduje serce mężczyzny. Dodaje otuchy, umacnia. Sądzę, że Weronika miała świadomość władzy, która kryła się w cieple jej rąk. Dlatego je wyciągnęła w odważnym geście. Nie ma wzmianki, by Jezus protestował. Przed Nim jeszcze długa droga. Najpierw męska przyjaźń. Teraz kobieca czułość. Nie było Mu łatwo wejść na Wzgórze Zbawienia. Na szczęście - nie był sam.

Wersja 5

Od razu czuć, że to był dobry gest. Na czym polegał? Weronika odważyła się przekroczyć barierę obojętności tłumu wobec skazańca. Tak jak łatwo znaleźć przyjaciół sukcesu, tak samo trudno o towarzyszy w czasie porażki. Takie sytuacje przeżywały już tysiące osób. Tak jest w sporcie, w biznesie, w życiu. Zapewne dotyczy to każdego z nas. A dłonie Weroniki, szczególnie chusta – to odkrywanie prawdy o człowieku takim, jaki jest. Czujemy w nich tę wrażliwość, delikatność, chęć poznania, ale nie wykorzystania. Można tylko marzyć o przyjacielu, który w czasie naszych największych porażek nie poucza nas, ale chłonie. Przyjmuje nas takimi, jakimi jesteśmy. Bezpiecznie możemy czuć się sobą. Sobą na tak, chociaż akurat świat jest na nie. Trudno przecenić ten gest. Weronika wykonała ten gest. Na jej chuście pozostała prawda o Jezusie. Czy nas stać, by bez oglądania się na korzyści, zbliżyć się do ogołoconego z „korzystnej dla nas boskiej mocy” – Jezusa?